Rok II. Lwów, czwartek 19. listopada 1908. Nr. 554.

1 cent
GONIEC POLSKI
2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Po ogłoszeniu aneksyi Bośnii i Hercegowiny zakotłowało w Europie, a zwłaszcza na Bałkanach.

Serbowie strasznie się irytowali, a Czarnogóra przypomniała światu, że także istnieje.

Serbowie brzękiem kilku tysięcy szabel, jakie mają do dyspozycyi, okropnie się Austryi wygrażali.

Następca tronu serbskiego pobiwszy się oficyalnie z królem Piotrem, pojechał do Petersburga z prośbą, by mu Rosya kasztany z ognia wyciągała.

Rosya posłała go z błogosławieństwem do domu — on pojechał i dalej kiwa palcem w bucie.

Europa nie głupia i ani się jej śni rozpoczynać krwawą wojnę o to — czy Austrya ma posiadać Bośnię i Hercegowinę oficyalnie, czy nieoficyalnie, jak dawniej.

Niemniej jednak żądne sensacyi dzienniki, przynosiły najrozmaitsze hiobowe wieści o blizkości wojny.

Giełda hasała i korzystała z tych bajek, do których rozpuszczenia, jak zawsze, sama się przyczyniła.

Tysiące rodzin już niepokoiło się o swych ojców, braci i synów, bało się o ich życie.

Tymczasem pokazało się, jak to z góry przepowiedzieliśmy, że są to strachy na lachy.

Potargowały się ze sobą poważne mocarstwa, i to może więcej dla ceremonii.

Bo trudno na seryo przypuszczać, żeby Austrya przedtem w drodze dyplomatycznej mocarstw na aneksyę nie przygotowała.

Zawrzała wojna — ale atramentowa i nie ulega wątpliwości, że na tem się skończy.

Że nie podoba się to szowinistycznym elementom w Bośnii i Hercegowinie, to nie ulega wątpliwości.

One rozmachały się do wojny — a tu im każą cicho siedzieć.

I zdarzyć się może, że pojedyncze bandy na swoją rękę z zemsty z powodu zawiedzionych nadziei niepokoić zechcą granice Austryi.

Rząd turecki, serbski, czy czarnogórski jest za słaby, żeby przeszkodzić takim nieporządkom.

I dlatego powitać należy z uznaniem wiadomość, jaką przynosi telegram *Biura korespondencyjnego*, że wzmocnione zostaną załogi w Bośnii i Hercegowinie.

Odejdzie awanturnikom ochota do burd, gdy zobaczą odpowiednio skonsygnowaną załogę. Będzie ona dostateczną gwarancyą porządku, chroniącą przed niespodziankami i zawikłaniami.

Niestety, ten krok rządu ma swoją ciemną stronę, a dla dotkniętych nim nawet przykrą.

Z powodu wzmocnienia załóg w Bośnii i Hercegowinie nie mogą być uwolnieni żołnierze ostatniego roku służby pierwej, dopóki nowi rekruci nie zostaną trochę wyćwiczeni.

Potrwa to bardzo krótko i nie jest wcale poważniejszem zarządzeniem, chociaż zdarzyć się może, że niektóre pisma zechcą ukuć z tego sensacyę, aby więcej sprzedać numerów. Nie miałoby najmniejszego sensu niepokoić się z tego powodu.

Beczułka z jabłkami swatem.



O niebezpieczeństwie wojny ani mowy być nie może.

Nasi czytelnicy mogą więc zupełnie przygotowywać się na leże zimowe — kupować futra, „jaegery", drzewo, kartofle, co kto potrzebuje — byle naturalnie tanio.

A wojny nie będzie, chyba gdzie za rogatką żółkiewską o jaką Maryśkę między cywilami a „Vaterlandvertheidigerami".

Wojny nie będzie, — chyba nasze bobaki prowadzić ją będą na kulki śnieżne; życzymy im w tym celu dużo śniegu, a niewielkich mrozów, aby im buziaki zbytnio nie zmarzły.

Przesłuchanie herszta włamywaczy.

Z Krakowa donoszą o następujących szczegółach zeznań Duszyńskiego w procesie bandy włamywaczy:

Na pytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, Duszyński twierdzi, że ma świadków na dowód swej niewinności.

Przew.: Zatem nie popełnił pan żadnych kradzieży.

Obw.: Nie popełniłem.

Przew.: Skąd pan posiadał tyle pieniędzy i papierów wartościowych na znaczną kwotę?

Obw.: Papiery kupiłem za 9.000 rub. w Peszcie...

Przew.: A skąd pan wziął 9.000 rub.

Obw.: Zarobiłem w Warszawie na handlu kosztownościami. Papiery w Peszcie kupiłem wieczorem; przejrzałem je, były dobre i na żart ofiarowałem 9.000 rub. Sprzedawca się zgodził i papiery sprzedał. Mnie to nie obchodziło, czy ten człowiek był moralny...

Przew.: Po cóż on miał sprzedawać panu za 9.000 rub., kiedy papiery przedstawiały wartość 69.000 koron; ten tajemniczy człowiek chyba był złodziejem.

Obw.: Pan sędzia śledczy nie chciał szukać tego sprzedawcy.

Przew.: Pan nam tu opowiada takie rzeczy, jak dzieciom. Skoro pan był taki porządny, dlaczego się pan meldował we Lwowie i Przemyślu pod różnemi nazwiskami?

Obw.: Używałem jednego i tego samego nazwiska. Ale piszę niewyraźnie i dlatego służba hotelowa źle odczytywała moje nazwisko Berdecki, przekręcając je na Borecki, Burecki itd. Meldowałem się inaczej, bo byłem tutaj ścigany niewinnie za włamanie się do kantoru Eibenschütza.

Przew.: Skąd pan miał tyle kosztowności?

Obw. Od dziecka pracowałem, oszczędzałem, więc mogłem sobie kupić.

Przew.: Ale pan kupił kosztowności po kradzieży w Olesku.

Dalej zapytuje przewodniczący, czy obwiniony zna współwinnego Łacnego?

Obw.: Nie znam go wcale; przy skonfrontowaniu ujrzałem go po raz pierwszy.

Przew.: Tu będą świadkowie, którzy stanowczo zeznają, że pan z Łacnym zabawiał się w Budapeszcie i że się schodziliście we Lwowie?

Obw.: To nieprawda. Może bestya świadek fałszywie zeznał, to go Pan Bóg skarze.

Przew.: Czy pan był kiedy w Olesku?

Obw.: Byłem wtedy, gdy mnie żandarmi przyprowadzili.

Przew.: Świadkowie zeznają, że pan tam był przed kradzieżą.

Obw.: Szyję dam na sznurek, że to świadkowie fałszywi. Świadkowie zmyślają: co ja mówię, to święte.

Przew.: Po kradzieży w Olesku zameldował się pan w hotelu we Lwowie jako „Stanisław Duszyński, właściciel dóbr".

Obw.: To nieprawda. Ja wtedy we Lwowie nie byłem.

Dalej obwiniony wypiera się, że nie zna nietylko Łacnego, ale żadnego ze współobwinionych; dalej twierdzi, że nocy krytycznej nie był w Olesku, tylko we Lwowie w hotelu Bomba przy ulicy Kazimierzowskiej. Na świadków powołuje służbę hotelową.

Przew.: Jeden z urzędników w Olesku zeznaje, że tuż przed kradzieżą był pan w Olesku.

Obw.: Kłamie!

Prokurator: Pan zeznawał po aresztowaniu w Brodach, że pan stale mieszka w Ameryce! że pan przyjechał stamtąd do Budapesztu, następnie do Lwowa; za parę dni podał pan w Złoczowie, że przyjechał z Baku.

Obw.: Byłem i w Ameryce i w Baku. W zeznaniach moich moglo zajść nieporozumienie.

Przew.: Świadkowie poznają pana po brodawce na twarzy...

Obw.: Dopiero w więzieniu spostrzegłem, że mi się robi narośl na twarzy, która się zwiększa. Jak mnie mogli poznawać świadkowie po narośli, której wówczas nie miałem.

Lekarz sądowy Dr. Horoszkiewicz stwierdza, że obwiniony ma tłuszczak na twarzy, powiększający się obecnie; małą narośl mógł mieć wówczas, gdy go świadkowie widzieli.

Przysięgły Waśkowski (do obw.): Pan był piekarczykiem z zawodu; skąd się pan znał tak dobrze, jak pan twierdzi, na brylantach, kosztownościach i papierach wartościowych, że pan nimi handlował?

Obw. Miałem wspólnika, który mnie pouczał i gdym się nauczył, rozszedłem się z wspólnikiem i pracowałem na własną rękę. Co do papierów to bywałem na różnych światowych giełdach i nauczyłem się oceniać wartość różnych papierów giełdowych.

Ławie przysięgłych przedstawiono fotografię obwinionego; po kradzieży w Olesku figuruje obwieszony kosztownościami i laską ze srebrną gałką; na poprzednich, ozdób tych nie było widać.

Po wyczerpaniu faktu kradzieży w

---

24)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Ależ to gniazdo zepsucia — zawołała zgorszona — jedna tylko ta matka zdaje się pamiętać lepszą przeszłość. Zauważyłem nawet w jej ruchach pewną dystynkcyę.

— Niechciałbym pani przysparzać rozczarowań.

Tu agent machnął ręką. Ongiś była to jedna z osławionych.

— Sodoma! Gomora!

— Czy pani zauważyła stan owej dziewczyny siedzącej za piecem?

Przeszły ją zimne dreszcze: Co? z tym rzezimieszkiem, mężem drugiej kobiety, w jej własnem mieszkaniu?!

— Teraz może pani zrozumieć, jakim jest ten świat nędzy. Najwięcej zadaje on nam pracy.

W pół godziny potem rzuciła się jakby nawpół omdlała u siebie na szezląg. W drodze zdawało się jej, że i konie parsknęły z radości po wybrnięciu z ciasnych ulliczek dzielnicy ubogich. Wstrętne obrazy widzianej nędzy przesuwały się jak w kalejdoskopie.

Nawet w dobroczynną zabawić się nie można. Jeżeli ci ludzie są szatanami występku w nędzy, jakżeby wyglądało, gdyby im dano pieniądze do ręki...

Ale co robić? co robić? — wołała ze spazmatycznem ziewaniem.

Paryski doktor? — ściągnęła usta z grymasem — jam udawała zahypnotyzowaną, on szarlataneryą wyłudzał pieniądze — zwykły Cagliostro.

Feminizm? — Czuła najlepiej jego jałowość. Flirt? życie towarzyskie? — miała go po brzegi, a potem była naturą głębszą, której nie mogła zaspokoić rozmowa o gałgankach i świecidełkach. Więc cóż? cóż? — pytała dalej siebie z załamanemi rękoma i wśród tego przepychu otoczenia, makat perskich, obrazów i luster czuła się najnieszczęśliwszą z żebraczek świata.

Wszędzie obłuda, zawody, fałsz... Wzrok jej padł na stojącą na kominku bronzową figurkę Eskulapa.

A może to mnie uleczy? — szepnęła, sięgając machinalnie ręką po małą czarną szkatułkę.

Na aksamitnej podściółce leżała maleńka, szklana rurka, zakończona cieniuchnym drucikiem. Obok stał flakonik z bezbarwnym płynem.

— A może to?

Leżący na stoliku zegarek głosem kusiciela wybijał swoje ciche tik-tak, pokój ogarniała ciemność wieczora, w kominku podnosiły się raz płomienie niby ciekawe jakie geniusze, to znów opadały z sykiem niezadowolenia. Tylko twarz bronzowego Eskulapa przybierała wyraz życzliwego doradcy.

Umrzesz obłąkaną?! — odzywał się wewnętrzny głos upomnienia.

— Dlaczego miałabyś być obłąkaną?

— Iluż jest morfinistów i zdrowi. Mają spokój i ciszę, jakiej nic mi dać nie może.

Promienie oświetliły znów głowę bronzowego Eskulapa.

Morfina? — przemawiał ze swego posterunku — ależ to głupstwo, niewinna igraszka... Używki i narkotyk, rzekłbym nawet, stanowią cechę, odróżniającą człowieka od zwierząt, jak uśmiech i rozum.

Znają je wszystkie narody, bezsilne wobec nich wszystkie religie. Zwalczyłoż chrześcijaństwo alkohol, islam haszysz, bramanizm cudowne płyny fakirów.

Zegarek powtarzał swoje: tik-tak.

Strojna pani patrzyła długo przed siebie szklanemi oczyma. Płyn taki niewinny, bezbarwny... ostrze srebrnej igiełki cieniuchne jak włos. To nawet i boleć nie będzie...

— Głupstwa nie powtórzę, ale bodaj raz spróbować!

Odwinęła rękaw koronkami okrytej koszuli, nabrała płynu w rurkę i z lekka dotknęła igiełką obnażonego ramienia.

Syknęła cicho, w duszy ozwał się głos wyrzutu: Coś zrobiła nieszczęsna!

W kominku z trzaskiem przewróciła się głownia, płomienie strzeliły znów w górę, ognistymi językami; twarz bronzowego Eskulapa była teraz sztywna, surowa jak twarz lekarza, karcącego pacyenta za niestosowanie się do przepisanej dyety, leżący na stole zegarek wybijał głośniej swoje tik-tak. Raziły ją te ciemności, szybkim krokiem przeszła do salonu. Ciemno i tutaj, wszędzie ciemno! Osunęła się na krzesło z rozpaczą: Grzegorzu światła! światła! dwa! trzy! pięć kandelabrów!

Służący, zajęty sortowaniem filiżanek w kredensie, biegł jak opętany, przerażony dziwnym głosem swej pani.

(Ciąg dalszy nast.).

Olesku, przystąpiono do przesłuchania obwinionego co do zarzuconego mu faktu kradzieży w Opawie na szkodę bankiera Czucki. Obwiniony wypiera się tej kradzieży i twierdzi, że kłamstwem są zeznania świadków, którzy go tam widzieli.

(Drugi dzień rozprawy).

W rozprawie przeciw Duszyńskiemu i wspólnikom przesłuchiwano we wtorek trzeciego obwinionego Nadelstechera. Nie poczuwa się on do winy i zeznaje, że kradzież na szkodę Bohrera spełnił Łacny, zaś Nadelstecher na życzenie Bohrera postarał się o to, że Łacny za wynagrodzeniem zwrócił Bohrerowi skradzione kosztowności. Dalej podaje, że do rozbicia kasy namawiał go Łacny, ale on na to się nie zgodził. Łacny przeczy zeznaniom Nadelstechera.

U nas i na świecie.

Bülow zostaje.

Tyle razy odkładane posłuchanie kanclerza Bülowa u cesarza Wilhelma przyszło nareszcie we wtorek do skutku. O godz. 11 przedpołudniem wysiadł Bülow w towarzystwie adjutanta, kapitana Schwarzkoppena na stacyi w Wildpark, poczem udał się do Poczdamu.

Posłuchanie Bülowa u cesarza trwało godzinę i trzy kwandranse. Kanclerz przedstawił cesarzowi nastrój, panujący wśród ludności z powodu ogłoszonej w *Daily Telegraph* osławionej rozmowy cesarskiej, poczem wyłuszczył swe stanowisko, jakie zajął podczas rozpraw w parlamencie.

Cesarz, wysłuchawszy wywodów kanclerza, wypowiedział wolę swą — jak brzmi oficyalne doniesienie — w tym kierunku, że nie dając się zmylić niesprawiedliwym i przesadzonym rewelacyom, upatruje swe najprzedniejsze zadanie w zapewnieniu stałości polityki państwowej i w strzeżeniu konstytucyjnej odpowiedzialności.

Cesarz pochwalił wywody Bülowa w Reichstagu i **zapewnił kanclerza o swojem trwałem zaufaniu.**

Pozostanie Bülowa w urzędzie uchodzi za pewne.

Po powrocie z audyencyi do Berlina, zwołał Bülow gabinet pruski na naradę i zawiadomił ministrów o wyniku posłuchania u cesarza. Następnie odbył Bülow konferencyę z prezydentem parlamentu Stolbergiem i przesłał odpowiednie zawiadomienie członkom Rady związkowej za pośrednictwem swego zastępcy, ministra Bethmana-Hollwega.

Tak wyglądała historyczna audyencya **według urzędowych relacyj.**

Gadatliwość cesarza Wilhelma kosztuje drogo.

W sprawie znanego wycofanego interwiewu donosi *Die Welt am Montag* z Ameryki z pewnego źródła, że za wycofanie interwiewu Wilhelma II z *Century Magazine* **zapłacono wydawnictwu 200.000 marek.** Pertraktacye prowadził bezpośrednio urząd spraw zagranicznych z wydawcą.

Pismo berlińskie zapytuje, z jakich pieniędzy zapłacono tę sumę i domaga się kategorycznych wyjaśnień w parlamencie, dodając, że jeżeli pozostanie chociaż pozór, że pieniędzy podatkowych używa się do płacenia za niedrukowanie mów cesarskich, to naród da wyraz swym uczuciom, a słowa w tym wypadku dałyby zbyt wiele roboty prokuratorom.

Czyżby Eulenburg?

Jak donosi *Berliner Zeit am Montag*, w obecnem przesileniu kanclerskiem z powodu interwiewu ces. Wilhelma przemawiały pewne oznaki za tem, że w grze zakulisowej pojawiły się wpływy... ks. Filipa Eulenburga, bohatera osławionych, procesów o homoseksualizm. Według owego źródła, ks. „Fili", jak go nazywają koła ściślejsze, ma się o tyle lepiej, że może intrygować pośrednio. — I tak, przyjaciel jego Lecomte, były sekretarz ambasady francuskiej w Berlinie, miał napisać podobno ów artykuł, który się pojawił niedawno w paryskim tygodniku *Opinion*. Artykuł ów podnosi, że podczas urlopu ks. Bülow otrzymuje od cesarza mnóstwo telegramów. Jest po prostu jakby przywiązany do drutu telegraficznego. — Trzeba było widzieć, jak kanclerz podczas urlopu literalnie uciekał przed depeszami cesarza i czytał je z ogromną niechęcią, załatwiając na poczekaniu. Artykuł ten ma na celu podrażnić cesarza Wilhelma przeciwko księciu Bülowowi.

"Departament rozrywkowy".

To samo źródło podaje jedyną w swoim rodzaju sylwetkę generała Löwenfelda, o którym powiadają poważne informacye, że będzie może następcą ks. Bülowa. Nawiązując do okoliczności, że generał Löwenfeld towarzyszył cesarzowi na jego wycieczkach morskich, pisze *Berliner Zeit am Montag*: Podczas morskich wycieczek cesarza istnieje osobny „departament rozrywkowy", który się troszczy o zabawienie swego pana. Generał Löwenfeld bawi cesarza swoimi dowcipami w dyalekcie berlińskim a zwłaszcza kankanem. Cesarz pokładał się nieraz ze śmiechu, gdy generał Löwenfeld po uczcie w kasynie, albo też na spotkanie jachtu dobrał sobie partnera i raz udając tancerkę, to znowu tancerza, oddawał w niezrównany sposób, prawdziwie paryskiego kankana. Chodzi o to, czy Niemcom potrzebny jest taki kanclerz miły cesarzowi.

Rada dla bar. Bienertha.

Socyaliści okropnie narzekają na Bienertha — i jak mówią, nowemu premierowi włosy siwieją ze zmartwienia! Szuka on podobno sposobu do uśmierzenia gniewu socyalistów. Chcemy mu w tem pomódz i oto dla pozyskania socyalistów galicyjskich radzimy mu:

Posłać Daszyńskiemu kosz gruszek dziesięciokoronowych naturalnie „za durno";

Hudecowi dać ogólną amnestyę za wszelkie świństwa w Kasie chorych — przy równoczesnej gwarancyi, że nigdy nie będzie rząd badał, ani ilu nieboszczyków zostaje wykazanych jako pobierających zasiłki z Kasy chorych, ani że nie zostanie nigdy badane, ile pozycyi w wykazanych w bilansie Kasy chorych — zaległościach jest zmyślonych;

Nachera zrobić dożywotnim dobrze płatnym urzędnikiem nowego urzędu dla wymiaru pensyi oficyalistom prywatnym;

Towarzyszom wogóle zapewnić, że nigdy ich do kryminału nie zamkną.

Żydom, że wolno im będzie księży katolickich dowolnie nadal obrzucać błotem — zakazanem jednak będzie raz na zawsze ubliżać im czy to pismem, czy słowem, czy to w dziennikach, czy w teatrze.

Głos uzyska odtąd wolne porto na pocztach.

Jeżeli nas Bienerth posłucha, a do tego jeszcze zagwarantuje socyalistom czwartą część mandatów do galicyjskiego Sejmu — przestaną się na niego gniewać.

Z teki wojennego korespondenta.

Telegram Redakcyi z wezwaniem, abym się udał z interwiewem do Wilusia, złapał mię w wagonie I. klasy pociągu błyskawicznego, mającego być w najbliższym czasie zaprowadzonym na przestrzeni Konstantynopol-Liebenberg, gdzie Wiluś od jakiegoś czasu stale przebywa. Żeby nie to, że równocześnie z wezwaniem, wręczono mi pamiątkowy zegarek, nadesłany telegraficznie przez Redakcyę, byłbym się na śmierć pogniewał.

To nie sztuka siedzieć sobie we Lwowie za biurkiem i machać artykuły, a w dodatku wysyłać telegraficzne rozporządzenia, podczas kiedy ja tłukę się po świecie jak Marek po piekle.

Niechby tak Redakcya ujadała się z panującymi, a prędkoby się jej ten interes sprzykrzył.

Z tym się użeraj, z tym mamałygę jedz, z tym fotografuj, z tamtym w karty graj... tfi! na takie obowiązki.

Jeśli mi Redakcya nie obmyśli jakiejś brzęczącej, a wydatnej nagrody, puszczę ją kantem i podam się na jakiego... choćby ministra bez teki, a z dochodami.

A teraz *de politicis.*

Po przybyciu do Liebenbergu, dowiedziałem się, że Wiluś bawi obecnie w Eschingen, gdzie znalazła się jakaś sposobność do wygłoszenia mowy.

Nie namyślając się więc długo, ponieważ nadto w tym właśnie kierunku odchodził pociąg, zabrałem manatki, kupiłem bilet i... znalazłem się w Eschingen.

— Wohin die Reise — zatrzymał mię w bramie kamienicy, w której zamieszkał Wiluś, jakiś żandarm.

— Zum hochwohlgeborenen Herrn Kaiser Wilhelm.

— Ist besetzt.

Zrobiłem rozczarowaną minę, ale nie tracąc kontenansu, zapytałem:

— Und der Trohnvertreter?

— O, der ist in die Luft gefahren.

— Also mit wem könnte ich Besprechung halten?

— Vielleicht mit Herrn Eitel Fryc.

— Na, da rufen sie den Eitlen Princ her. Besser rydz, als nichts.

Wpuścił mię do poczekalni, sam zaś zniknął w najbliższych drzwiach.

Po chwili wszedł książę Eitler Princ. Niczego sobie facet, wyprężył się jak struna, palce przyłożył do daszka czapki i czekał na moje odezwanie się. Chcąc go ośmielić, poklepałem go przyjacielsko po ramieniu i przemówiłem:

— Bei uns, Polen, gibt es kein „habt-acht“ nur „padam-do-nóg“ oder całuję rączki“, darum können sie die Hand von der Kappe ablegen und mir auf meine Frage wiedersagen.

Odetchnął z ulgą i ukłoniwszy mi się szarmancko, zapytał o powód przybycia.

— Chciałem się z tatkiem widzieć, jestem wojennym korespondentem *Gońca Polskiego*.

— To będzie proszę pana, trochę trudno; tatko siedzi teraz na tronie, a pan wie, że w takiej chwili nic mówić nie można.

— A długoż będzie siedział?

— Jak czasem!

— No, a następca tronu?

— O ten, proszę wielmożnego pana, od rana w balonie. Zmajstrowali z Zepelinem jakieś czudo, przywiązali to do drzewa i siedzą obaj w łódce, że nawet obiad musieli im tam posyłać.

— A jakżeż im tam obiad posłali?

— Spuścili sznurek, do którego przywiązało im się kawałek kiełbasy, chleba, flaszkę wódki i wciągnęli to wszystko na górę.

— I długo będą tam siedzieć?

— Dopóki tatko nie wygłosi mowy. Tatko uczył się od samego rana, ale, że wciąż się jeszcze jąka, nie mógł jej wypowiedzieć dotychczas.

A może pan pójdzie wprost na rynek, gdzie tatko ma przemawiać, toby się pan przy tej sposobności i mowie przysłuchał.

— A no dobrze, mnie jest alles Wurst.

Poszliśmy z księciem Eitler Prinzem na rynek, gdzie było już kilkudziesięciu ciekawskich i parę policyantów, utrzymujących porządek.

Na uwięzi szamotał się niezgrabny balon, z olbrzymich rozmiarów kopystką, mającą być sterem. Z łódki balonu, wychylała się ręka, na której zasadzono jakąś wojskową czapkę.

W tej chwili zjawił się Wiluś.

Nie patrząc na zgromadzonych, wylazł na przygotowaną już poprzednio beczkę i zakreślając koło ręką, zaczął:

— Niewolnicy!

W chwili, kiedy świat cały zdumiewa się nad genialnymi rządami waszego cesarza i pana, drzemiąca we mnie iskra Boża zdobyła się na płód, który owładnie światem całym. Płodem tym jest właśnie ten balon, którego przeznaczeniem zatknąć nasze zwycięzkie sztandary na obu biegunach polarnych. Do licznych genialnych moich wynalazków, jak: telegrafowanie bez drutu, fotografowanie na odległość, do torped, fortepianów, maszyn do pisania, spinek do gorsu itd. itd. przybywa jeszcze i ten jeden, który jakby świetlaną aureolą opromienia, tylekrotnie już wawrzynem uwieńczone, czoło waszego cezara. Niech z wszystkich ust zabrzmią jednogłośnie... trr... trr... trr!... pl, pl, pll...

Nim mogłem się dowiedzieć, co ma zabrzmieć z wszystkich ust, zeskoczył Wiluś z beczki i gniotąc obydwoma rękami brzuch, pognał jak waryat do domu.

Siedzący w łódce balonu następca tronu, myśląc, że już po mowie, począł wyrzucać listy, kwiaty, resztki obiadu, które tłum z entuzyazmem rozchwytał i wymachiwał czapką.

Chcąc się dowiedzieć, co było powodem przerwania mowy, zapytałem o to księcia Princa, ale bąknął tylko coś pod nosem, z czego usłyszałem zaledwie: „verluchten Knedeln“ i pospieszył za ojcem.

Chciałem koniecznie dotrzeć do samego Wilusia, ale, że mi warta znowu powiedziała, że „siedzi na tronie“, dałem za wygraną i zrzekłem się przyjemności interwiewowania tak narwanego panującego.

Jota.

Długowieczność dawniej a teraz.

Od czasu do czasu pojawiają się wiadomości o starcach, którzy dożyli nadzwyczaj sędziwego wieku, np. ten i ów przekroczył lat 110, 120, lub jeszcze więcej i cieszy się bardzo dobrem stosunkowo zdrowiem. Uczeni traktują te wiadomości dość sceptycznie; zwracają uwagę na to, że kroniki zapisują wypadki długowieczności w tych właśnie krajach, w których rejestry stanu cywilnego albo wcale nie są utrzymywane, lub prowadzi się je powierzchownie. „Matuzale“ są to zazwyczaj ludzie nieznani, mieszkający w okolicach odległych, zapadłych. Nigdy się nie słyszało o fenomenalnej długowieczności mężów uczonych, lekarzy, artystów, biskupów, monarchów, czy papieży.

Kwestyą tą zajmuje się fejletonista *Journal des Debats* i wywodzi, że nawet w starożytności niezwykła długowieczność należała do wypadków bardzo rzadkich. O takich wypadkach jest niejednokrotnie mowa w dziełach pisarzy starożytnych; wszelako materyał dowodowy, dotyczący autentyczności cyfr nie jest bynajmniej bezsprzeczny.

W jednej z ksiąg starych jest wzmianka, iż w Rzymie występywała artystka dramatyczna, Luceia jeszcze w 112 roku życia, a tancerka, Galerya Cobpiala popisywała się publicznie, mając lat 90. Pliniusz w siódmej księdze w swej „Historia Naturalis“, omawia spis ludności, jaki cesarz Wespazyan i jego syn zarządzili w r. 74 i podaje interesujące przykłady makrobii. Ale i pracy Pliniusza zbywa na sile dowodowej, gdyż opiera się on tylko na wykazach i zeznaniach, złożonych przez osoby interesowane.

Większą natomiast doniosłość przedstawiają rezultaty porównawczych zestawień starorzymskich napisów nagrobkowych. Z badań tych okazuje się, że długowieczność w różnych prowincyach państwa rzymskiego była bardzo nierównomierna. W samym Rzymie i okolicy ilość niezwykle sędziwych starców była szczupłą. Natomiast wielu ich było na obszarach między Kyrenaiką a oceanem Atlantyckim, a więc w Tunisie, Algierze i w Maroku.

Rénier zbadał 482 płyt nagrobkowych, a z napisów, znajdujących się na nich, wynika, że w tej liczbie znachodziło się 23 zmarłych, którzy dożyli 100 lat, lub nawet ten wiek przekroczyli. Pisarz francuski wspomina o starcach, którzy przeżyli lat 125, 137, a nawet 170. Te cyfry są dla uczonych zagadką; nie jest wykluczonem, że ten i ów rzeźbiarz w czasie grawirowania płyt kamiennych popełnił błąd liczbowy. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w afrykańskich posiadłościach imperyum rzymskiego wydarzyło się stosunkowo bardzo wiele wypadków makrobii; znacznie więcej niż we właściwem cesarstwie. W Algierze zbadał Rénier 4.000 rzymskich płyt nagrobkowych i obliczył, że wśród zmarłych było 3 starców 90-letnich, 10-stuletnich, a 21 takich, którzy przeżyli od 101 do 132 lat. Natomiast na grobowcach w Rzymie napisy, o jakich mówimy, są nadzwyczaj rzadkie.

Angielski statystyk, Pearson zbadał 141 mumij egipskich; najmłodszą były zwłoki 18-miesięcznego dziecka, a najstarszą mężczyzny 86-letniego. Na podstawie zebranego materyału zestawił Pearson bardzo interesujące daty, które dotyczą długowieczności Egipcyan, oraz stanowisk socyalnych zmarłych osób. Okazuje się, że przed 2.000 lat Egipcyanin żył przeciętnie krócej, aniżeli człowiek tegoczesny. W latach dziecięcych i młodzieńczych umierało Egipcyan więcej niż obecnie to ma miejsce u Anglików. Na 100 Anglików 10-letnich 39 dosięga lat 68, podczas gdy w starożytnym Egipcie stosunek ten przedstawiał się, jako 9 do 68. Największa śmiertelność objawiała się w Egipcie między 4 a 5 rokiem życia, następnie między r. 26 a 27 i około 70.

Śmiertelność znaczną u Egipcyan można sobie tłómaczyć tem, że tegoczesna hygiena ratuje wielu jednostkom życie, a przed 2000 lat umiejętność lekarska stała na niskim stopniu rozwoju. Natomiast dzisiejsza hygiena nie ma tyle siły, aby znacznie przedłużać życie ludzkie. Człowiek 25-letni może liczyć na to, że będzie o 15 lat dłużej żył, aniżeli Egipcyanin w tym samym wieku; lecz z drugiej strony egipski starzec był wytrzymalszym od tegoczesnego. Człowiek w ciągu tysięcy lat nie stał się silniejszym, ale słabszym i dlatego nadzwyczajna makrobia należy do wypadków coraz to rzadszych.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Ottona op. — gr. kat. Hałakytona.

Jutro rzym. kat. Elżbiety król. — gr. kat Pawła Archeop.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Złodziej“ Bernsteina.

We czwartek po raz dwunasty „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz drugi „Dzika kaczka“, sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

W sobotę o godz. 3-ej po południu dla młodzieży szkolnej „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fryd. Schillera; z p. Żelazowskim w roli „Franciszka Moora“ — wieczorem o godzinie 7·30 po raz trzynasty „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Małgorzatka“, komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza — wieczorem po raz 74-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W poniedziałek po raz pierwszy „Stracone zachody miłości“, komedya w 5 aktach Szekspira.

Z teatru. Wznowienie „Dzikiej kaczki“ Ibsena, zapowiedziane na środę, — dla tem lepszego przygotowania, odłożone do piątku. We środę zaś przedstawioną zostanie świetna sztuka Henryka Bernsteina „Złodziej“, która w przeszłym roku, w pełni powodzenia z powodu wyjazdu pni Bednarzewskiej na urlop — zeszła z repertuaru. Obsada tej sztuki pozostaje pierwotna.

Namiestnik, dr. Michał Bobrzyński powrócił z Wiednia do Lwowa.

Pielgrzymka polska w Rzymie. W uzupełnieniu doniesień o przyjęciu polskiej pielgrzymki przez Ojca św., donoszą z Rzymu, że pielgrzymkę tę prowadził ks. arcyb. Bilczewski, który uczestników jej przedstawił Papieżowi, zaś ks. arcyb. Theodorowicz i ks. ks. biskupi Pelczar z Przemyśla, Wałęga z Tarnowa, Nowak z Krakowa, byli tylko na czele pielgrzymek dyecezyalnych.

Deputacya Sejmu galicyjskiego będzie przyjęta u cesarza dnia 30 bm.

W sprawie iluminacyi kartkowej, która ma być urządzona w dniu obchodzenia jubileuszu cesarskiego we Lwowie, obradował komitet pod przewodnictwem p. Wojciecha Biechońskiego. Uchwalono wydać odezwę do całego kraju, aby zamiast iluminacyi światłami zaprowadzono iluminacyę kartkową, przeznaczając dochód na ubogich, a w szczególności na sieroty.

Komitet „iluminacyi kartkowej" we Lwowie, Chorążczyzna 27 zawiadamia nas, że sprzedaje kartki które zastąpić mają iluminacyę w dniu 2. grudnia, z okazyi obchodu jubileuszu 60 lecia rządów Cesarza.

P. Zygmunta Rozwadowskiego, znanego powszechnie i tak wysoko cenionego artystę malarza i jego żonę, dotknął cios bolesny, trzeci już w bieżącym roku. Zmarła mu po kilkutygodniowej, ciężkiej bardzo chorobie czteroletnia córeczka, Anuśka, ogromne ukochanie rodziców. Na nic się nie zdały zabiegi lekarzy, czuwających dzień i noc przy łóżeczku dziecka: szkarlatyna nową zabrała ofiarę.

Stroskanym rodzicom towarzyszy ogólne współczucie. Pogrzeb Anuśki odbędzie się dziś, w środę, o godz. 11 rano z domu żałoby przy ul. Nabielaka 15 na cmentarz Łyczakowski.

Ku uczczeniu Jubileuszu Monarchy uchwaliła krakowska Rada miejska przeznaczać corocznie po 10.000 kor. na cele opieki nad młodzieżą, w szczególności nad młodzieżą rękodzielniczą, urządzić 1 grudnia b. r. uroczystą iluminacyę gmachów miejskich kosztem miasta i wydać odezwę z wezwaniem mieszkańców do iluminowania domów prywatnych. Postanowiono zarazem wysłać adres hołdowniczy do Najj. Pana.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, 19 bm., o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: **sprawa trwałego uczczenia pamięci Andrzeja hr. Potockiego.**

Preliminarz budżetu miejskiego na rok 1909. Wczoraj magistrat załatwił ostatecznie projekt budżetu funduszu gminy i zakładów inwestycyjnych na rok 1909. Wedle końcowego zestawienia przedstawia się on następująco:

przychody wynoszą	kor.	7,431.811
rozchody	„	„ 7,428.853
nadwyżka	kor.	2.958

W porównaniu z rokiem 1908 przychody preliminowane są (7,100.571) wyżej o kwotę 331.240 kor., zaś rozchody (7,082.301) wyżej o kwotę 346.552 koron.

Projekt budżetu w brzmieniu uchwalonem przez magistrat oddany został zaraz do druku; druk wykonany będzie w pośpiesznem tempie, tak, by wnet mogły powziąć uchwałę specyalne komisye, a w pierwszych dniach grudnia rozpocząć mogła pracę swą komisya budżetowa.

— Jubileusz papieski. Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu Rady miasta Krakowa, celem uczczenia jubileuszu Papieża uchwalono wziąć *in corpore* udział w nabożeństwie i akademii, która odbędzie się w niedzielę pod protektoratem kardynała Puzyny, dalej wysłać w drodze telegraficznej adres hołdowniczy z wyrazami najgłębszej czci i przywiązania do Stolicy Apostolskiej.

Biuro poselskiego komitetu sejmowego, któremu polecono dalsze prowadzenie czynności Rady narodowej, urzęduje przy ul. Karola Ludwika 1 1.

Płonica we Lwowie. W dniu 15 listopada zgłoszono trzy nowe przypadki płonicy, a to: dwa z ul. Szeptyckich, oraz z Zamarstynowa-wsi.

Wyzdrowiało 7 osób, nie umarł nikt.

Wykaz chorób zakaźnych we Lwowie od 8 do 14 listopada 1908: **na dyfteryę i** dławiec zachorowało 6 osób, w tem 3 obce; zmarła 1 obca, — Na płonicę zachorowało 42, umarły 2 osoby. Na dur brzuszny zachorowały 4 osoby, w tem 2 w wojsku i jedna obca; umarła jedna w wojsku. Z gorączki połogowej umarła 1 osoba.

Tyfus plamisty w kraju. W czasie od 1 do 7 bm. stwierdzono 19 przypadków tyfusu plamistego, a to: w Brzozdowcach pow. bóbreckiego 3; w Krasiejowie 1 i Trościańcu (pow. buczacki) 2; w Szeszorach pow. kosowskiego 1; w Łuhu 3 i Zielonej (pow. nadwórniański) 4; w Orawczyku pow. stryjskiego 5.

Wystawa jubileuszowa. W Wiedniu zawiązał się pod protektoratem arcyksiężnej Maryi Józefy komitet, który zamierza urządzić w czasie od 21. listopada do 27. grudnia br. w Wiedniu wystawę obrazów, rzeźb, medali, monet, oryginalnych miedziorytów, drzeworytów, etc., przedstawiających albo osobę cesarza, albo zdarzenia odnoszące się do osoby jego, albo wreszcie przedmioty, które z osobą monarchy w szczególnym znajdują się związku.

Wystawa obejmie dzieła z całego okresu życia cesarza, tj. od 1830 do 1908.

Wystawa ta z natury rzeczy będzie świadectwem nietylko dynastycznych uczuć, ale w pewnej mierze i rozwoju sztuki w danym okresie, dlatego budzić musi także żywy interes artystyczny.

Dochód z wystawy przeznaczony będzie na cele humanitarne.

Jeżeli jednak rzecz ma być uwieńczona powodzeniem, zapewnione być musi chętne współdziałanie tych wszystkich osób i czynników, od których zawisło obesłanie wystawy jak najliczniejszemi i jak najwybitniejszemi dziełami, a więc współdziałanie posiadaczy obrazów, portretów, rzeźb, kwalifikujących się do wystawienia, względnie zarządów artystycznych muzeów i galeryj sztuki.

Im kompletniejszy będzie zbiór wystawionych przedmiotów, tem świetniej wypadnie wystawa.

Nie można wątpić, że osoby lub instytucye, które mają w swojem posiadaniu dzieła sztuki lub inne przedmioty nadające się na wystawę, okażą gotowość przesłania tych przedmiotów na wystawę. Biuro Komitetu nosi miano „Huldigungsausstellung Unser Kaiser" i urzęduje w Wiedniu I. Hegelgasse 6.

Dla wdowy po Michale Pawłowskim. Austr. gener. konsulat w Chicago donosi magistratowi we Lwowie, że 7. sierpnia 1908 Michał Pawłowski rzekomo do Lwowa przynależny, zmarł wskutek wypadku w zakładach „Western Coal and Dock Company" w Wänkegan w stanie Illinois. Pozostała po nim wdowa, rzekomo imieniem Bronisława, tudzież dzieci ich mają prawo do wniesienia w zwykłej prawnej drodze skargi o odszkodowanie.

Bliższych informacyi co do sposobu wniesienia skargi udzieli departament V. magistratu m. Lwowa za zgłoszeniem się interesowanych.

— Zabici przez pociąg. Z Rawy ruskiej donoszą, że w niedzielę 15. bm. około g. pół do 4 popołudniu zdarzył się na torze kolejowym między Hrebennem a Lubyczą straszny wypadek. Pociąg mięszany kolei lokalnej, który wyszedł o godz. pół do 3 popołudniu z Rawy ruskiej do Bełzca najechał w wymienionem miejscu na furmankę wiejską. Zderzenie miało straszny skutek. Ośmnastoletnia dziewczyna Olena Zadorożna i szesnastoletni chłopaczek zostali zabici na miejscu, zaś woźnica ciężko ranny. Konie również zostały zabite. Jak wogóle na kolejach lokalnych, niema i w krytycznem miejscu, w którem droga przecina tor kolejowy zapory t. z. rampy. Jak się zdaje, woźnica chciał brawurowo w ostatniej chwili zdążyć przez tor przed pociągiem, koła jednak zawadziły o szyny kolejowe, konie nie mogły raźno wyrwać wozu z szyn a pociąg, który w tem miejscu dość wolno jedzie, uderzył w wóz i wywołał katastrofę. Śledztwo sądowe i kolejowe w toku.

— Związek chrześc. soc. w Krakowie. Onegdaj odbyło się pierwsze zgromadzenie konstytuujące Związku chrześcijańsko-społecznego przy udziale przeszło 200 członków.

Prezesem wybrano p. Maryana Dąbrowskiego. Do zarządu weszło 9 członków z inteligencyi, mieszczaństwa, kół rękodzielniczych, kupieckich i robotniczych.

Z zaboru rosyjskiego.

Cztery wyroki śmierci. Sąd wojenny warszawski, na kadencyi wyjazdowej w Łodzi, skazał na karę śmierci przez powieszenie oskarżonych o bandytyzm: Dominika Bukowskiego, braci Franciszka i Jana Stępienia, oraz Macieja Pokowskiego.

Warszawskie sfery urzędowe otrzymały informacyę z Petersburga, że projekt **samorządu miejskiego** dla Królestwa polskiego jest szczegółowo opracowany tylko ze strony finansowej, atrybucye zaś społeczne przyszłych samorządów tylko naszkicowane są w ogólnym zarysie. Projekt sporządzono w duchu utrzymania nadal obecnych zasad polityki państwowej względem kresów zachodnich.

Polscy członkowie Rady państwa z Królestwa polskiego obrali prezesem p. Dobieckiego, Polacy zaś z prowincyj zachodnich hr. Olizara. Prezesem obu połączonych Kół polskich w Radzie państwa został p. Dobiecki, wiceprezesem hr. Olizar. Do komisyi parlamentarnej weszli oprócz tych dwóch br. Kronenberg i hr. Tyszkiewicz, a jako zastępcy pp. Napiórkowski i Sianożęcki.

Z Warszawy. Aresztowaną przed paru tygodniami artystkę teatru Małego, p. Laurę Pytlińską, wypuszczono z więzienia.

W różnych dzielnicach miasta poczęły się przytrafiać wypadki tyfusu powrotnego. Są one coraz częstsze, tak, że tyfus przybierać poczyna charakter epidemiczny.

Prezes teatrów warszawskich, rz. r. st. Herszelman, wniósł podanie o uwolnienie go ze stanowiska prezesa tychże teatrów.

Generał-gubernator warszawski przedstawił p. Małyszewa, p. o. prezesa teatrów warszawskich, do ministeryum spraw wewnętrznych do zatwierdzenia go na tem stanowisku.

Ze świata.

Ślady Andrego. Telegramy doniosły już, że kapitan Storm, dowodzący parowcem duńskim „Juga", znalazł w najbardziej na północ wysuniętej części Labra-

doru, niedaleko od przylądka Mupora krzyż drewniany z nazwiskiem Andrego. Z pomocą marynarzy, towarzyszących mu w wycieczce, rozkopał kapitan grób i znalazł wewnątrz zwłoki oraz kasetę z papierami, które zabrał z sobą celem zbadania. Jak wiadomo August Andre wyruszy dnia 11 lipca 1897 roku ze Szpicbergu w podróż do bieguna północnego balonem w towarzystwie Fränkla i Strindberga. Wyprawą tą zainteresował się wówczas niezmiernie cały świat. Ale od tego czasu wszelki ślad podróżników zaginął. Niejednokrotnie pojawiały się wprawdzie wiadomości, donoszące bądź o znalezieniu powłoki balonu, bądź flaszek z listami od podróżników, ale za każdym razem okazywały się nieprawdziwe. I do obecnej wiadomości nie przywjązują pisma zagraniczne wiary, przeciwnie, twierdzą, że wydaje się ona nader nieprawdopodobna. Gdyby bowiem zwłoki Andrego spoczywały istotnie w Labradorze, to już dawniej zostałyby odnalezione, gdyż po kraju tym krążą dość często ekspedycye naukowe. Ponieważ zaś miejsce nie jest zbyt odległe od siedzib Eskimosów, więc nawet w razie śmierci podróżnika towarzysze jego przy pomocy zapasów zabranych w balonie mogliby się byli uratować i odnieść o losach wyprawy.

() **Pogrzeb maryawitki.** Korespondent płocki *Głosu Warszawskiego* tak opisuje pogrzeb maryawitki, który się odbył w Płocku.

Wczoraj po raz pierwszy od założenia sekty maryawickiej, odbył się pogrzeb zmarłej w zakładzie Kozłowskiej, jej wychowanki, maryawitki. Wszyscy ciekawi byli zobaczyć ten obrzęd, tembardziej, że ze względu na stanowisko hierarchiczne zmarłej w sekcie, miał się on odbyć z pompą i ostentacyą. Jakoż w godzinie oznaczonej ujrzeliśmy następujący kondukt: Na czele ubrany w sukmanę granatową, przepasany szafirową wstęgą przez ramię maryawita, niósł krzyż biały z bachy. Pasyjka złocona, okolona złoconemi promieniami, zupełnie jak w cerkwi prawosławnej. Za krzyżem ubrany w komżę i bosy maryawita niósł proporzec niebieski: z frontowej strony — wyszyty anioł na wężach, a z przeciwnej obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Za proporcem niesiono chorągiew białą z monstrancyą na jednej i obrazem M. B. na drugiej stronie. Po bokach szło bractwo ze światłem, dalej 18 „sióstr" młodszych i starszych z „mateczką" Kozłowską na czele. Wszystkie ubrane w płaszcze szare, w białych zawojach na głowie, ze świecami w ręku. Za „siostrami" szło dwóch „ojczulków" również w komżach. Za nimi dopiero prowadzący kondukt kapelan Pruchniewski ubrany w białą kapę, a obok w asyście dwóch „braciszków" w białych delmatykach, a wszyscy w szarych biretach na głowie. Obok szedł „mnich", okryty płaszczem przerzuconym przez jedno ramię w jarmułce na głowie. Zą nimi dopiero niesiono trumnę z białych desek. Przed trumną postępował „laik" z kadzielnicą. Za trumną szła garstka ludzi, wśród których było wielu prawosławnych. Katolicy trzymali się zdala. Kondukt poprzedzany przez dwóch strażników konnych i pieszych postępował na cmentarz maryawicki, założony obok cmentarza prawosławnego.

() **Polacy w Ameryce.** Parafia polska św. Jacka w Avondale przyjmowała w dniu 18 października bardzo uroczyście pierwszego biskupa polskiego w Ameryce X. Rhodego. Miasto przystrojono odświętnie, zbudowano trzy bramy tryumfalne, na ulicach towarzystwa parafialne i dzieci szkolne utworzyły szpaler. Po uroczystości kościelnej i długiej przemowie, udzielił X. biskup Sakramentu Bierzmowania około 600 osobom. Wieczorem odbył się wielki koncert kościelny, na którym między innemi wykonano wielką kantatę Feliksa Nowowiejskiego, która na konkursie rozpisanym przez chór św. Wojciecha w Avondale, otrzymała pierwszą nagrodę. Około urządzenia koncertu zasłużyli się głównie — jak donoszą polskie pisma amerykańskie — pp. Góralski, Wiedeman i i Gołaszewski.

Pogłoski o mobilizacyi w Austryi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Z powodu mylnych pogłosek wojennych ogłoszono wczoraj we Wiedniu następujący urzędowy komunikat: Obiegające pogłoski o mobilizacyi kilku korpusów armii lub też o innych wyjątkowych zarządzeniach wojskowych są bezpodstawne. Zarząd wojskowy uważał jedynie za właściwe podwyższyć stan pokojowy 15 korpusu armii, który składa się z wojsk pochodzących z najrozmaitszych okręgów uzupełniających, to znaczy pomnożył stan ten o 36 ludzi na każdą kompanię. Inne 14 korpusów armii zupełnie nię są dotknięte temi zarządzeniami.

Uzyskane przez to nieznaczne podwyższenie liczby wojsk granicznych w Bośnii i Hercegowinie potrzebnie było głównie z tego powodu, że ludność graniczna uczuwa potrzebę większej ochrony z powodu coraz silniej występującej agitacyi w południowo-wschodnich krajach sąsiednich, a zwłaszcza z powodu groźnego tworzenia band.

Zarząd wojskowy uważał za swój nieodzowny obowiązek uwolnić ludność od wszelkich obaw i dostarczyć jej w sposób skuteczny żądanej ochrony. Do tego jednakże nie wystarczają słabe załogi zagraniczne. Aby wyczerpującą służbę bezpieczeństwa módz wykonać bez przeciążenia żołnierzy i aby dać ludności uczucie zupełnej pewności, okazała się teraz potrzeba przedsięwięcia nieznacznego wzmocnienia wojsk w okręgach granicznych Bośnii i Hercegowiny.

Beczułka z jabłkami swatem.

(Do ryciny).

Panna Jeny Chudleigh, córka zamożnych rodziców, oddając się zanadto życiu światowemu w Chicago, dostała takiego rozdrażnienia nerwów, że doktór polcił jej absolutne oddalenie się z miasta i ulokowanie się gdzieś na wsi w spokojnem miejscu.

Rodzice odwieźli ją do dobrych swoich znajomych na fermę Lindenwood, w Ilinois, która posiadała bardzo piękny ogród i sławne jabłka, rosłynane do stolic, a między innemi i do Londynu.

Będąc już na wsi, zajmowała się panna Jeny bardzo ogrodem, zbieraniem i pakowaniem jabłek do beczułek.

Pewnego razu zawezwała fotografa i kazała się odfotografować w chwili, jak zbiera jabłka. Jedną taką fotografię zawinęła i włożyła do beczułki z jabłkami; na fotografii tej napisała: „Bardzo ciekawa jestem, do czyich rąk dostanie się ta fotografia z tą beczułką jabłek. Mieszkam w farmie Lindenwood, w stanie Illinois w Ameryce. Kilka tygodni minęło i panna Jeny miała powracać do domu, kiedy pewnego dnia nadszedł z Anglii list zaadresowany: „Do właścicela farmy Lindenwood w stanie Illinois, Ameryka".

Po otworzeniu koperty znaleziono w niej drugą, na której było napisane: „Proszę doręczyć osobie, której odbitkę fotografii dołączam".

Właśnie autor pisze: „Jestem tym, który nabył beczułkę z jabłkami, a w niej fotografię, jestem nią zachwycony, a w zamian posyłam swoją i osobiście chcę się jak najprędzej przedstawić. W parę tygodni zjawił się pan Wrensfordley z oświadczynami, a następnie prosił o rękę panny Jeny, która została jego żoną.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Odznaczenie.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał wicesekretarzowi w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Jerzemu hr. Wodzickiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. **Rada państwa zbiera się ponownie d. 26. bm., a to Izba posłów o g. 11 przedpoł., Izba panów o g. 3 popoł.**

Akt kurtoazyi.

Wiedeń. Poln. Corr. donosi, że prezydyum Koła polskiego zjawiło się wczoraj u b. prezydenta ministrów bar. Becka i u ministra skarbu Korytowskiego celem pożegnania ich. Prezydyum Koła polskiego udało się następnie do bar. Bienertha celem powitania go jako prezydenta ministrów.

Hołd urzędników galicyjskich dla cesarza.

Wiedeń. Poln. Corr. dowiaduje się, że 27 bm., przyjmie cesarz na osobnej audyencyi deputacyę urzędników państwowych z Galicyi, która złoży monarsze życzenia z okazyi jubileuszu. Deputacya składać się będzie z 90 członków, a poprowadzi ją namiestnik Bobrzyński.

Włamywacze.

Kraków. W rozpawie przeciw Duszyńskiemu i spólnikom ukończono przesłuchanie obwinionych, poczem przystąpiono do słuchania świadków na fakt kradzieży w Olesku w tamtejszym urzędzie podatkowym. Zeznania ich obciążają Duszyńskiego i Łacnego.

Jubileusz dyr. Zgórskiego.

Kraków. W Izbie handlowej zastanawiała się wczoraj komisya do spraw osobistych nad udziałem Izby w obchodzie 25-letnigo jubileuszu dra Alfreda Zgórskiego, jako dyrektora Banku krajowego. W zastępstwie Izby udaje się do Lwowa deputacya, złożona z dwóch członków prezydyum.

Wypadek kolejowy.

Szoproń. (Ödenburg). Na tutejszej sta-

cyi kolejowej najechał pociąg towarowy na wagony stojące na szynach. Palacz zginął, 5 osób z personalu jest zranionych.

Wypadek.

Berlin. Na dworcu koło mostu Janowitzkiego nastąpiło zderzenie dwóch pociągów, przyczem 7 osób zostało lekko zranionych.

Wieś w płomieniach.

Jaworz. (Jauer). Od onegdaj wieś Langekick stoi w płomieniach. Czworo dzieci zginęło w ogniu, dwie kobiety zostały ciężko zranione.

Balony szpiegami.

Paryż. Echo de Paris podaje zestawienie liczby balonów niemieckich, które w bieżącym roku spadły we Francyi, i widzi w tem wyraźną tendencyę szpiegowania. Z powodu tego artykułu rząd niemiecki poczynił w drodze dyplomatycznej odpowiednie kroki.

Pożegnalne posłuchanie.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na audyencyi pożegnalnej kardynała arcybiskupa ks. Skrbenskiego, oraz biskupów ze Lwowa, Tarnowa, Przemyśla i Stanisławowa.

Król grecki w podróży.

Florencya. Król grecki udał się do króla Wiktora Emanuela do San Sofore.

Rewolucya w Chinach.

Pekin. Regent Czun zastosował rozległe środki ostrożności z obawy przed powtórzeniem się zajść rewolucyjnych. Wczoraj odbył się wielki run na banki. 40 instytucyi bankowych zamknięto. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie. Przyczyna śmierci cesarza i cesarzowej-wdowej nie jest jeszcze wiadoma. Mimo krążących pogłosek sądzą, że śmierć obojga była naturalna. Obawiają się że stronnictwo reformowe wyzyska obecną sytuacyę.

Przeciw polityce ces. Wilhelma.

Drezno. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wolnomyślny poseł Günther w interpelacyi wezwał rząd saski do wystąpienia z inicyatywą, aby rada związkowa zażądała rękojmi, że polityka taka, jaką dotąd prowadzono w państwie niemieckiem, w przyszłości będzie niemożliwa.

Minister Hohenthal oświadczył, że ks. Bülow na ostatniem posiedzeniu rady związkowej, w 4-godzinnej mowie przedstawił wszystkie sprawy polityki zagranicznej lat ostatnich. To co się stało, odstać się nie może, min radzi jednak by zaprzestano dalszych sporów i zapatrywano się bardziej optymistycznie na sytuacyę, sądzi zaś, że rada związkowa w przyszłości częściej będzie się zbierała i że posiedzenia przestaną być sensacyą.

Po przemówieniu p. Opitza, który wyraził życzenie, aby kanclerz Bülow w obecnej chwili nie ustępował, oraz po przyłączeniu się do tego życzenia ministra Hohenthala, p. Günther cofnął interpelacyę.

Kronika policyjna.

C. k. kapral Górnicki doniósł, że dnia 17. b. m. stojąc na posterunku na ulicy Kaźmierzowskiej, zobaczył wóz wojskowy, nadjeżdżający z ulicy Gródeckiej prawą stroną, podniósł więc rękę do góry, dając w ten sposób znać, żeby jechał lewą stroną. Wówczas wóz zatrzymał się a woźnica Andrzej Kerz zugsführer z 1 batalionu artyleryi, zawołał do niego: Co mi ty masz rozkazywać! żołnierzu policyjny, ty możesz mi tylko pokornie zameldować a nie zwracać uwagę. Następnie poszedł do koszar policyjnych na skargę, że mu policyant nie meldował a zwracał mu uwagę.

Józefowi Kapelmanowi kuśnierzowi, zam. przy ulicy Furmańskiej l. 8. skradziono mufkę barankową warrości 50 koron, podejrzywa szewca N. N. z Zamarstynowa, który był u niego po buciki do naprawy i mufkę tę miał w ręku.

F. Szpiner zgubiła broszkę z trzema dużymi koralami na ulicy Zamarstynowskiej. Wartości 60 koron.

Żona Karola Hallera von Hallenburg, właścicielа dóbr, zamieszkała w hotelu Imperial zgubiła boa ze srebrnych lisów wartości sześciu tysięcy kor. Znalazcy obiecano w nagrodę kilka set koron.

Ryfka Lanker handlarka, zam. przy ulicy Zródlanej l. 11, znalazła książkę Kasy Oszczędności Nr. 105631 na 300 koron, na nazwisko Salomona Lebersfelda i takową złożyła w policyi.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Z PLEŚNIAKÓW

Joanna Rużycka

żona funkcyonaryusza c. k. Kolei państw.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 16. listopada 1908 roku w 53 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 18. listopada br., o godz. 2-ej po południu z domu żałoby Bogdanówka l. 24 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 17. listopada 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Marceli Pohorecki

obywatel miasta Lwowa i wł. realności

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17. listopada 1908 roku, przeżywszy lat 74.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 19. listopada b. r. o godzinie 2-giej po południu z domu żałoby ul. Tkacka l. 2 C na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, 17 listopada 1908.

„Concordia“, Kurkowski.

†

Marya Naorniakowska

wdowa po majstrze kowalskim

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Pandnia 17. listopada b. r. przeżywszy lat. 73.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwarrtek dnia 19. listopada br., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 127. na cmentarz Łyczakowski, na który w żalu nieutulone dzieci i wnuki — krewnych znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 17. listopada 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Łukasz Sodoma

woźny c. k. poczt i telegrafu

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 17. listopada 1908 r., przeżywszy lat 53.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 19. listopada br., o godz. 2 po południu z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 5. na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 17. listopada 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Honorata Jagoda

wdowa po przemysłowcu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 17. listopada 1908 r. przeżywszy lat 75.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 19. listopada 1908 roku, o godzinie 1/2 3-ej po połud. z domu żałoby przy ul. Bilińskich l. 10. na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążone dzieci z wnukami — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 17. listopada 1908.

„Concordia“ A. Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

! Ważne !

pod nierzetelną firmą, ogłasza wielu kupców nadzwyczajne reklamy o niskich cenach, po jakich sprzedają wyrób płócien lnianych. — Są to tylko jednak resztki bawełnianych wyrobów.

Należy więc kupować tylko u znanych firm i po nadesłaniu próbek.

Panna inteligentna, sympatyczna poszukuje posady na prowincyę — do samodzielnego zarządu Ma dobre polecenia Adres: F. Administracya Gońca Polskiego.

WILLA

w bardzo pięknem miejscu położona, składająca się z 6 pokoi 2 kuchni, wraz z ogrodem warzywnym, sadem i zabudowaniami gospodarskiemi w Kulparkowie jest tanio z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: POLITOWSKI, Kulparków (Mleczarnia naprzeciw zakładu)

Młodość twarzy.

Można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Także wszelkie masaże częściowe, wykonuje według najnowszego systemu, warszawska dyplomowana masażystka. Zgłoszenia listownie ul. Zielona l. 3. I p. Marya Meissner.

Energicznego funkcyonaryusza, któryby się podjął kierowaniem kolportażu poszukuje „Goniec Polski".

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę.

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHUTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5 (dom własny).

W TOWARNI LUDOWEJ

(t. zw. Möbel- und Waarenschwemme)

w nowo otworzonem

„DOROTEUM"

we Lwowie, przy ul. Szajnochy 5, w suterenach, sprzedaje się z wolnej ręki bez licytacyi i aukcyi:

Otomany po koron 16, 18, 24 i wyżej; stoły po 3, 5, 8, 12 i w.; kredensy po K 20, 30, 50 i w.; łóżka po K 12, 15, 20 i w.; szafy po K 10, 16, 25 i w.; garnitury salonowe po K 50, 60 i w.

Prócz tu wymienionych sprzedajemy też różne inne przedmioty, pochodzące z publicznej wysprzedaży, licytacyi, spadków i ze zwinięcia domowych gospodarstw z powodu stosunków familijnych, a mianowicie: Kilka kompletnych sypialń, jadalń, salonów, fortepian, pianino, motocykl, rowery damskie i męskie, wanny, kilka zwierciadeł, uprząż na konie, kilka powozów, maszyn do szycia, 2 konie, 3 psy, 15 kanarków, 25 królików, kilka skrzypiec, mandolin, lodowni, futer męskich i damskich, siodeł, sanek, dywanów, portyer, firanek, wyprawy ślubne, kilka kufrow, walizek, kas ogniotrwałych, wózków dziecinnych, różne starożytności, porcelany, bronzy, sztychy. mebelki itp.

Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy. Illustrowane cenniki za nadesłaniem 20 h. w markach.

Kupujemy też używane przedmioty lub bierzemy takowe w zamian. 1087

Panów i panie

do objęcia zajęcia biurowego

poszukuje się.

Wiadomość „Goniec Polski".

Krupnik litewski 1 litr 2 korony.

Naleweki własnego wyrobu.

Restauracya

i pokój do śniadań

S. Reich, Rynek 5.

poleca znakomite piwa, wina i miody

z pierwszorzędnych firm sprowadzane. — Kuchnia we własnym zarządzie. Abonament na obiady i kolacye przyjmuje się. Po teatrze gorąca kuchnia.

Z głębokim szacunkiem

1184 **S. Reich, Rynek l. 5.**

Lokal otwarty do godz. 1 w nocy.

Co piątku ryba po żydowsku.

Matki, dbające o zdrowie swych dzieci,

Używają tylko BERGERA Pudru

Polecony przez pierwsze powagi lekarskie

BERGERA

PUDER HYGIENICZNY

dla Niemowląt i Dzieci

cena za pudełko sitkowe 50 halerzy

oraz

MYDŁO HYGIENICZNE

sztuka 50 hal.

Wszędzie do nabycia, gdzie nie ma, zażądać kartką z głównego składu

Apteki pod „Złotym Jeleniem"

Lwów, Rynek 29, Tel. 525.

Dzierżawcy: **Berger i Fuchs.**

Wysyłka pocztowa przy odbiorze 10 pudełek franco i opłatnie.

i mydła hygienicznego.

Chrześcijańskie DOROTEUM Lwów, Batorego 8.

sprzedaje, przyjmuje w komis i kupuje rozmaite przedmioty nowe i starożytne

poleca Drelihyna liberyę, meter 60 halerzy. 903

Kołdry

na puchu i zwykłe materace, poduszki, łóżka i t. p., polecają najtaniej

Szuster i Toczyski

skład mebli, dywanów i dekoracyi

Lwów ul. 3-go Maja l. 5.

1185

Dwie żony

pod jedną strzechą.

Nowa sensacyjna powieść, wychodzi w zeszytach po 20 hal. Zeszyt okazowy bezpłatnie. Proszę żądać.

R. Landau,

Lwów, ul. Czarneckiego l. 3.

Listonosza, żonatego z kaucyą, przyjmie c. k. Urząd pocztowy Chochołów koło Nowego targu. 1152

Sprzedaż wszelkich Losów i grup losowych w najniższych ratach miesięcznych.

— POLECENIA GODNE GRUPY LOSOWE. —

12 CIĄGNIEŃ ROCZNIE.

Główna wygrana: 600.000 franków, 30.000 lirów, 30.000 koron.

1 Los turecki
1 Los włoskiego czerwonego krzyża
1 Los węgierski Bazylika

za gotówkę po kursie dziennym około 250 koron lub w 33½ miesięcznych ratach po 9 koron.

Ciągnienie 1. Grudnia. Główna wygrana 600.000 franków.

Losy tureckie

za gotówkę po dziennym kursie, lub
1 Los w miesięcznych ratach po 7 K lub 8 K.
5 Losów „ „ „ 35 K lub 40 K.

Najtańsze obliczenie ceny podług świeżego kursu.

Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce.

Pożyczki na losy i na papiery wartościowe udziela się pod najgodniejszymi warunkami.

Edward Urban

Dom bankowy.

Berno, Wielki plac 23/25 (w własnym domu).

Stałych i solidnych odsprzedawców przyjmuję.

TANIE CENY. 1157 WYSOKA PROWIZYA.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie	*Adres: Imię i nazwisko* ______ ______ *miejsce zamieszkania ulica Nr.* ______ (Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć, nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).	1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południn.**	**po południn.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 18/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; H od 15/1 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.